

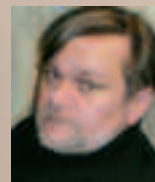
Tym razem także nie będzie typowych „szortów”, choć zapewne bardzo je będą przypominać. Dzisiejsze ścinki powstały na gorąco i zastąpiły już napisane, które wylądowały w koszu. Właściwie poniższy tekst powinien być zatytułowany „Suplement, czyli to, czego nie ma w oficjalnym sprawozdaniu z posiedzenia Rady Okręgowej WIL z 23 października 2009 r.”.

Nie wiem, co przyświecało autorce sprawozdania, że nie wspomniała o wydarzeniach, które przedstawię poniżej. Niestety, czasami tak jest, że nie można pominąć milczeniem pewnych zdarzeń, mimo że są bulwersujące i nie przynoszą chwały ich bohaterom.

Preludium do dalszej części obrad, o której nie ma ani słowa w oficjalnym sprawozdaniu, była sprawa kłopotów, jakie sprawia pewien lekarz, nadal wykonujący zawód, choć ma zawieszony prawo jego wykonywania przez prokuraturę, kpiąc sobie nie tylko z obowiązującego prawa, ale także z organów izbowych, przy być może nieświadomym poparciu Naczelnej Rady Lekarskiej, która w „swej mądrości” raczyła

## SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI



uchylić uchwałę Wielkopolskiej ORL, odbierającej temu lekarzowi prawo do wykonywania indywidualnej praktyki lekarskiej w związku z utratą prawa wykonywania zawodu. Sprawy nie ułatwia także opinia sądowno-lekarska, w myśl której lekarz ów nie może brać udziału w procesie sądowym ze względu na stan zdrowia, uniemożliwiający mu zrozumienie postawionych zarzutów. „Dzięki” tej opinii, sprawa sądowa stoi w miejscu. A tak właściwie dwie sprawy, ponieważ lekarz ten ma także sprawę przed sądem lekarskim, ale ten, zgodnie ze zwyczajem, zawiesił ją do czasu rozstrzygnięcia procesu przed sądem powszechnym. I tak kółko się zamknęło, a właściwie to powstała kwadratura koła.

Sporo czasu i uwagi rady zajęło omówienie tego problemu i zastanowienie

się, w jaki sposób, w dodatku zgodny z prawem, spowodować, by lekarz ten zaprzestał działalności, zanim nie zrobi komuś ze swoich pacjentów nieodwracalnej szkody.

Niestety, wnioski nie są optymistyczne, bo bez zmian w prawie izba lekarska praktycznie nie ma narzędzi, by wyegzekwować zakaz i by o nim powiadomić pacjentów, ostrzegając ich przed groźącym ze strony tego lekarza niebezpieczeństwem, gdyż jego „wypalony” alkoholem umysł w którymś momencie może mu spleść figła, w wyniku którego ucierpi zdrowie pacjenta. Oby tak się nie stało, bo wtedy niewątpliwie dziennikarze będą stawiać retoryczne pytania, co z tym problemem zrobiła izba lekarska. I nie będą się przejmowali „brakiem narzędzi prawnych”.